DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 178.

DNIA 31 SIERPNIA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

ROZPRAWY O PANSŁAWIZMIE NA SEJMIE WĘGIERSKIM.

(*Dokończenie.*)

Że taki zamiar nie jest marzeniem pojedyńczego poety, że przeszedł już do dziennikarstwa, téj gałęzi literatury dotykającéj najbliżéj życia codziennego, że już wcielił się w poezyą ludu, można się przekonać z samych dzienników. Mówca odczytał z pisma czasowego *Danica Horwatszka*, *Slawonszka*, *Dalmatinszka* z r. 1835 N. 34, artykuł pod tytułem « Nasz naród » w którym wyliczone są kraje zamieszkałe przez Słowian a w tych: Styrya, Karyntya, Kraina, Istrya, Gorz i zachodnie Węgry (1,240,000 Słowian) Kroacya z koloniami wojskowemi, Banat, Komitat Baranii, Somogy, Zala, Eisenburg, Presburg, granice Austryi i Bośni (1,620,000 Słowian), oprócz tego 194,000 schyzmatyckich greków, Slawonia i Slawońska wojskowa granica z 500,000 Słowian, Dalmacya z wyspami morza adryatyckiego, ze Słowianami należącymi do Party tak katolikami jak schyzmatykami (485,000), mieszkańcy po nad Driną, Sawą i Hemus, tak mahometanie i katolicy jak schyzmatycy (450,000), Czarnogórcy (100,000), Serby (170,000), Bulgary między Dunajem, Bałkanami i Serbią (550,000), *ruskie pokolenie* zawierające na 70 milionach mieszkańców cesarskich 48 milionów Słowian chociaż nie wszystkie są rossyjskiego pokolenia ale które tak w religii, jak języku, *są już dostatecznie zruszczone albo przynajmniéj na drodze do tego.* Wszyscy ci mieszkańcy, powiada dziennikarz, z wielką łatwością wystawić mogą milion wojska. Mówca przeczytał potém ogłoszoną drukiem listę prowincyi należących do wielkiéj Illyryi, wspomniał o wydanéj świeżo statystyce w drukarni Ludwika Gaja (jednego z głównych naczelników partyi illiryjskiéj) gdzie wszystkie prowincye do Illiryi niby należące tak jak wyżéj są wyliczone i do któréj jeszcze mapa Pansławiańskich krajów jest dołączona. Przeczytał jeszcze z czasowego pisma *Dania Illyrska* (1832 N. 38) pieśń Iwana Kukuwiewicza pod tytułem : *Pozdrowienie do Gaja*, potém na str 34 dzieła tego ostatniego wyszłego w r. 1840 ułamek o postępie literatury illiryjskiéj, nakoniec niektóre miejsca pieśni ogłoszonéj w *Danica Illyrska* z r. 1841 N. 15, wszystko jako widoczne dowody powyżéj oznaczonego dążenia do Pansławizmu. Ze zaś dążenie to objawia się nietylko w dziennikarstwie węgierskiém ale i w Czarnogórze, Serbii, Bośni dowodzi jeden ułamek listu zamieszczonego w *Danica Illyrska* z r. 1832 w N. 22, jakoteż list baszy Bośni do bana Kroacyi. Z tego listu pokazuje się że Pansławianizm nie ogranicza się na samych marzeniach, ale przeciwnie ma przed sobą wytknięty cel ogromny. Dowod na to znaleść można na wielu stronicach wyż nadmienionego dzieła *Gaja* o literaturze illiryjskiéj który pomiędzy innemi na str. 45 bardzo zaleca naukę języka rossyjskiego tak ze względu naukowego jak z przyczyny *co raz bardziéj wzmagającéj się potęgi Rossyi.* Mówca przytoczył pieśń wydrukowaną w *Danica Illyrska* z roku 1842 gdzie te słowa się znajdują : « odrodzeniu Słowiańskiego narodu żadna siła diabelska przeszkodzić nie jest w stanie; nastąpi straszny sąd na którym zły duch skona, zatargi między Słowiany ustaną i nędza zaginie. » W pismie czasowém P. *Kola*, str. 99, spotyka się także wyrażenie : « wiek XIX jest wiekiem Słowian. O ile sięgnąć można dziejów, naród Słowiański nigdy nie stał na tak wysokim punkcie, wyjąwszy chyba czasy Swiatopełka który wszystkich Słowian pod swe silne panowanie połączył. »

Łatwoby było, mówił P. *Szentkiralyi*, przytoczyć tutaj jeszcze wiele miejsc podobnéj treści z literatury słowiańskiéj, ale nie chcę nadużywać dłużéj uwagi Prześwietnych Stanów. Zamiarem moim było pokazać tylko fakta zapomocą których Prześwietne Stany dążenie Illiryzmu i Pansławizmu z łatwością osadzą. W przekonaniu mojém fakta wyż przytoczone dowodzą dostatecznie : 1° że Pansławizm nie jest ni zjawiskiem czysto literackiem, ni skutkiem reakcyi ; w pierwszym razie dążonoby tylko do pielęgnowania języka i nieżywionoby żadnych innych zamiarów; w drugim zaś razie ruch o którym mowa nie wychodziłby z granic Węgier i Kroacyi, kiedy tymczasem on, jak to pokazałem, obejmuje wsystkie kraje słowiańskie; 2° Ze idea Illiryzmu i Pansławizmu dąży wyraźnie do połączenia szczepów słowiańskich w jedną wielką rodzinę, w jedno wielkie państwo jak miało być niegdyś za Swiatopełka, państwo potężne przed korémby drżała cała Europa, albowiem składałoby się z trzeciéj części ludności całéj Europy. Do téj wielkiéj rodziny słowiańskiéj, zwolennicy Pansławizmu wcielają nietylko tych co z pochodzenia są Słowianami, ale także tych co z biegiem czasu nimi się stali albo stać mogą, nawet tych co należą do narodu greckiego. Nadto, nietylko do niéj należeć mają prowincye dzisiaj przez Słowian zamieszkane, ale, jak to opiewa 191 Sonet *Slawy Dcery* Kollara, i te nawet które kiedyś przez nich były zamieszkiwane, bo, mówi poeta, równém prawem można tych których dawniéj na Niemców przerobiono, dziś na Słowian przerobić. Łatwo teraz zrozumieć że wróżba *Slawy* o wielkiém, uniewersalném państwie słowiańskiém, musiała wzbudzić namiętności jakich jesteśmy świadkami, tę dumną ufność w ogromną liczbę Słowian, ten entuzyazm na myśl urojonéj przyszłości, tę nienawiść i zemstę obróconą przeciw ciemiężycielom. Dla osiągnienia kresu swych życzeń, pisarze słowiańscy zachęcają do porozumiewania się, do bezwzględnéj gotowości niesienia usług wspólnéj ojczyznie, do poświęcenia krwi i życia za braci. Takie dążenie Pansławizmu zagraża wszystkim państwom europejskim i wprowadza w wątpliwość fakta już dokonane. Jezeliby to, tak usilnie zalecane porozumiewanie się Słowian, przyszło do skutku, wówczas musiałoby nastąpić ich połączenie polityczne, z téj prostéj przyczyny że węzeł moralny przybrać musi koniecznie pewną formę widzialną, a że dziś istnieje tylko jedno wielkie i potężne państwo słowiańskie, ztąd rzecz bardzo naturalna, że narodowości słowiańskie około jednego tronu musiałyby się gromodzić. Wprawdzie partya illiryjska zaprzecza aby jéj sympatya była tylko dla



Rossyi, ale co mają znaczyć te tak często czynione obietnice odzyskania niepodległości o którój aniby myśleć nie można gdyby miał być zachowany obecny stan polityczny? Wiadomo każdemu że usiłowania Słowian na drodze literatury nie doznają żadnéj przeszkody, wyraz zatém niepodległość musi tutaj oznaczać niezawisłość polityczną. Z drugiéj strony co ma znaczyć to ciągłe przyzywanie i uwielbianie potęgi rossyjskiéj, to nieustanne podbudzanie nienawiści i zemsty przeciw ciemiężycielom? Zresztą jeżeli dlakogo dążności rossyjskie literatury słowiańskiéj są jeszcze wątpliwe, niech pamięta że w téj materyi nie zbywa na innych dowodach, czytając raz jedną piosnkę słowiańską znalazłem w niéj te słowa: « Kochajmy się nawzajem a czas wszystkiemu zaradzi; nasz król łaskawy a północ obiecuje nam pomoc; nasza *Slawia* zajaśnieje z pewnością. » Mam w ręku zeznanie świadków wręczone królewskiemu komisarzowi w Kroacyi, z którego się dowiaduję, że jeden po imieniu w niém nazwany hrabia zapewniał dnia 12 Sierpnia 1842 w Argamie, że życzenia illiryjczyków bardzo łatwo mogą być urzeczywistnione przy pomocy rossyjskiéj, wprawdzie nie zaraz, ale wtenczas gdy te życzenia przejdą w głębokie przekonanie i gdy Rossyi przedstawi się sposobność wmieszania się w sprawy illiryjskie. Posiadam jeszcze jeden list zawierający też same zapewnienie. Niechcę ja wcale przypisywać partyi illiryjskiéj zamiaru wcielenia się do Moskwy, tylko mam przekonanie że idea Pansławizmu tę chęć scisłego zbratania się wszystkich szczepów słowiańskich, w skutek naturalnego biegu rzeczy, poprowadzić musi do zlania się z Rossyą; zrealizowanie bowiem myśli państwa słowiańskiego w formie federacyjnéj, na wzór rzeszy niemieckiéj, ma mało podobieństwa.

Mówca rozwinął tu obszernie swoją opinią podług któréj uniwersalne państwo słowiańskie powstaćby tylko mogło na gruzach dziś istniejących państw, że wszystkie plany na to zakrawające grożą szczególniéj bezpieczeństwu Austryi złożonéj w największéj części ze Słowian. Zapewniał nadto że nie potępia czysto literackiego ruchu Słowian, że owszem znajduje go godnym pochwały, że wreszcie tych niebezpiecznych idei i zamiarów nie przypisuje wcale wszystkim Słowianom austryackim ale saméj partyi illiryjskiéj; dodał że nie żąda użycia kar dla przytłumienia Pansławizmu, chce jedynie zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo i pomódz do wynalezienia przeciwko niemu środka oporu nie używając siły fizycznéj ale moralnéj. Co w tym wzgldzie czynić wypada, to mówił nie do mnie należy. W toku takowego wyświecenia kwestyi P. *Szentkiralyi* przytoczył nie które historyczne fakta i pokazał że *nadanie liberalnych instytucyi ludom wielkiego słowiańskiego szczepu najlepszym i najpewniejszym może być środkiem zmniejszenia niebezpieczeństwa*, że te instytucye otwierając dla nich pole do działania politycznego, dałyby rękojmię że wszystkich ich prawe życzenia urzeczywistnią się. Co się tyczy Węgier, utrzymuje że tam Illiryzm przedstawia symptomata różniące się od innych tém, że usiłuje wzbudzać nienawiść przeciw narodowi węgierskiemu, że występuje otwarcie na pole życia publicznego korzystając z wolnych instytucyi które tam, więcéj niż gdzieindziéj, użyczają im do tego sposobności. Pyta się zkąd pochodzi nienawiść przeciwko Węgrom? Do roku 1830 instrukcye oborców dawane swym demokratycznym deputowanym były zawsze przyjaźne językowi węgierskiemu; cóż takiego się stało coby mogło wytłumaczyć tę nagłą przemianę życzeń? Wiadomo że kiedy Słowianie wezwani byli do wyszczególnienia skarg swych, pokazało się że oprócz kilku wymyślonych powiastek których fałszywość została dowiedzioną, nie przytoczyli nic coby miało jakąś wagę, chyba to że w Węgrzech żadnéj nie ma katedry języka słowiańskiego. Cała krzywda wyrządzona Słowianom ogranicza się do tego, że Węgry żądają od nich aby w życiu publicznem, nie prywatném, używali języka węgierskiego zamiast łacińskiego. Krzywda ta nawet wcale nie powinnaby się tyczyć Kroacyi, tego prawdziwego ogniska illiryjskich zaburzeń, bo tam języka węgierskiego nikt zaprowadzić nie myśli, tam zatém powinno być mniéj przyczyn do nienawiści i zemsty jak gdzieindziéj.

Dla pokazania jakich środków używa partya illiryjska dla rozjątrzenia ludu kroackiego przeciw Węgrom, przeczytał mówca kilka ustępów z dziełka ogłoszonego w Węgrzech r. 1840 pod tytułem *Mały Katechizm*, w którym autor zarzuca Węgrom iż na ruinach narodowości innych chcą fundować swą własną, że zmuszają lud innego szczepu do zapomnienia swéj mowy ojczystéj, że zamiarem ich jest zatknąć na grobie religii greckiéj i katolickiéj, protestantyzm a szczególniéj kalwinizm, uważany za wyznanie węgierskie. Mówca uważał za zbyteczne wykazywać fałsz i niedorzeczność takiego twierdzenia i usiłował wyświecić sprzeczność postępowania partyi illiryskiéj, która, aby zjednać sobie pomoc duchowieństwa katolickiego, domagała się, pomimo uchwały stanów węgierskich, wykluczenia protestantów z ziemi kroackiéj, kiedy przecież każdemu wiadomo, że ona Kollara, xiędza protestanckiego, w jego podróży po Kroacyi, witała jako najgorliwszego obrońcę Pansławizmu, przyjmowała prawie w tryumfie i Słowian wyznania mahometańskiego należących do Porty, pomimo różnicy religii, rachuje ciągle do urojonego państwa Illiryjskiego. W tém samém dziełku autor zarzuca Węgrom że oni, tak indywidua jak całe ludy odpychające od siebie madżiaryzm, starają się przedstawiać za podejrzanych, a tymczasem nimi sami się stają, albowiem, pod pozorem wzmocnienia narodowości węgierskiéj, dążą do jakiegoś celu tajemnego. To oskarżenie pismo *Danica Illyrska* (N. 22, r. 1842) jeszcze jaśniéj sformułowało przypisując nam zamiar ogłoszenia Węgra królem węgierskim. Z takiemi to błahemi oskarżeniami partya Illiryska poważa się występować przeciw Węgrom, chociaż na ich poparcie niebyłaby w stanie przytoczyć żadnego faktu, żadnego artykuliku ogłoszonego bądź w gazetach, bądź w jakiemkolwiek pisemku. Ci przecież co nam robią te zarzuty w przytoczoném powyżéj pismie (N. 7. r. 1842) wydrukowali między innemi to: « Tak jest, tak, wolność dostanie się do nas z Francyi; trzebo tylko chcieć, a co będziecie chcieli stanie się. »

Wyszukując broni przeciwko nam, partya illiryjska użyła zataką nawet stopniowe reformy zaprowadzone przez nas w Węgrzech. Na stronnicy np. 25 wyżéj wspomnionego dziełka, czytamy: « Co do podatków, odsyłamy każdego do gazet z których łatwo się można przekonać, że ci co wnieśli projekt nałożenia podatków na szlachtę byli z komitatów Węgierskich; w naszych przeciwnie komitatach nic podobnego nie proponowano. Któż więc chce podatkować szlachtę, czy my, czy też Węgrzy?» «Tak, Panowie, zawołał tu mówca, my Węgrzy żądamy istotnie podatków od szlachty i po téj nędznéj broni, po tym zarzucie przedstawionym za zbrodnię dlatego że my staramy się pracować dla dobra kraju na drodze pokoju i przez trafne reformy, poznać możecie w całości jaki jest duch illiryzmu. »

Jakie zamiary partya illiryjska ma względem Węgier pokazuje się z listu hrabiego Jana Draskowicza z d. 13 Marca 1836 i z postanowień niedawnych komitatu Warasdinskiego na nic innego nie zakrawających tylko na oderwanie się od korony węgierskiéj. Jakich środków i intryg partya ta używa aby powiększyć liczbę swych sprzymierzeńców i dodać im odwagi, widzimy z listu Edwarda Isztiewicza radzącego jakim sposobem należy zaszczepiać duch illiryzmu pomiędzy całą młodzieżą a szczególniéj pomiędzy studentami akademii agramskiéj. Głownym środkiem nadania

im odwagi i ufności i zastraszenia stronników partyi kroacko-węgierskiéj, ma być rozszerzanie mniemania jakoby rząd sprzyjał ruchom illiryjskim a nawet je wspomagał. Jako tego dowód cytuje autor listu pierścień brylantowy którym Ludwik Gaj został obdarzonym za przypisanie jednego z dzieł swoich Najjaśniejszemu Panu; daléj bezkarne przebaczenie wszystkich gwałtów których się illiryjska młodzież akademicka przeciw Węgrom i partyzantom węgierskim tak często dopuszczała; gotowość z jaką cenzura przypuszczała do druku te popędliwe i oburzające pisma partyi illiryjskiéj, a nawet owe wysłanie królewskiego komisarza z poleceniem szukania przyczyn nadużyć i zaburzeń partyi illiryjskiéj a któremu ona wszystko na własną korzyść wytłumaczyła. List powyższy pokazuje sposoby jakich używała partya, ale przytém staje za dowód że partya kroacko-węgierska nie śmie odważnie wystąpić i dążnościom, które nasi przeciwnicy przypisują rządowi, przedstawić energiczny opor. Z téj to a nie innéj przyczyny, dokonywa się u nas czyn który w historyi nie jest tak rzadkim, to jest że śmiała i zuchwała mniejszość, zapomocą kabał i terroryzmu, bierze górę nad większością. Listy prywatne i wiele artykułów dziennikarskich pokazują, że wolność osobista tych co nie należą do partyi illiryjskiéj, wystawioną jest codziennie na niebezpieczeństwo, że się z nich naśmiewają i szydzą publicznie, a nawet że często do napaści przychodzi.

« Co robić w takich okolicznościach? pyta się mówca. Naprzód trzeba dobrze rozróżnić lud kroacki od partyi illiryjskiéj, lud kroacki od illiryjskiego. Pokój, przyjaźń należy się naszym kroackim braciom i czynna pomoc przeciwko złemn duchowi illiryzmu i jego napaściom. Preciwnie nienawiść, walka i zemsta należy illiryskiéj partyi, oddane na tąż samą miarę, jaką ona nam mierzy. Przyznajmy kroatom ich narodowość w stosunku przynależnym, to jest, w obrębie ich municypalności; ogłośmy że żądamy od nich używania języka węgierskiego tylko o ile się to dotyczy stosunków z rządem węgierskim, z węgierskim prawodawstwem, i węgierskiemi municypalnościami, i że niczego więcéj od nich nie chcemy. Że przeciwnie narodowość illiryjska nie jest zgodną ani z konstytucyą węgierska, ani z bezpieczeństwém Węgier, a nawet że, o ile jest wypływem Pansławizmu, zagraża istniejącemu porządkowi państw europejskich; że dlatego chorągiew i dążność illiryzmu nigdy uznane nie będą. Skoro interesa, około których się teraz kwestya kroacko-węgierska obraca, załatwione zostaną na drodze zobopólnego wyrozumienia, wtenczas kroaci, spokojni o swoją narodowość, poznają swego prawdziwego nieprzyjaciela, usiłującego pochłonąć ich w swém uniwersalném państwie słowiańskiém i pozbawić wszystkich konstytucynych wolnności których oni, jedyni ze słowiańskiego szczepu, używają pod protekcyą korony węgierskiéj. Potrzebném jest zwrócić uwagę rządu na dążności illiryzmu i prosić go o wyjaśnienie w tym względzie, aby przez to poddać sposobność N. Panu oświadczenia swojéj nagany tym dążnościom. Wprzekonaniu mojém należy także mu oświadczyć naszą gotowość wystąpienia energicznie, że jeżeli tego wymagać będą stosunku zewnętrzne, wspierać go będziemy wszelkiemi środkami, aby przezto rząd przekonał się iż my, za naszego najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela, uważamy ten wpływ zewnętrzny który w prowincyach niższego Dunaju tak grasuje. »

Po kilku innych mowach mianych w podobném dążeniu, projekt P. Bezeredy z oklaskami i jednogłośnie przyjętym został.

KRONIKA.

KRAJ.

PRZEŚLADOWANIA RELIGIJNE W POLSZCZE.

Prześladowania katalików w Polszcze nie ustają. Cesarz rossyjski przekonany niewątpliwie że katolicyzm jest najgruntowniejszą podstawą narodowości polskiéj, chce zmusić Polskę do apostazyi, aby mógł ją ostatecznie policzyć do prowincyi swego cesarstwa. Dla osiągnienia tego celu, wszystkie środki dla niego są dobre; jednakże rzecby można, że przekłada te które są najhaniebniejsze i najpodlejsze.

Oto są doniesienia nadesłane nam z Wilna:

« Położenie nasze jest razem smutne i pocieszające; smutne, bowiem prześladowanie trwa ciągle, prześladowanie podobne do starożytnych przez okrucieństwa, ale przechodzące je daleko w chytrości i przebiegłości; pocieszające, ponieważ ożywia w prześladowanych wiarę i odwagę. Lud, starcy i kobiety zbiegają się do Wilna z miejsc odległych o sześdziesiat mil dla odebrania sakramentu bierzmowania, gdyż ci, powiada, którzy nie będą bierzmowani wpadną w apostazyą. Częstokroć widzieć można wielebnego Cywińskiego, biskupa administratora dyecezyi wileńskiéj, pobożnego i czcigodnego starca, bierzmującego po całych dniach; a gdy mu sił zabraknie, każe się nosić w krześle i cichym, przyćmionym wiekiem głosem, z wyciągniętemi drżącemi rękami wymawia nad każdym wiernym słowa sakramentalne utwierdzające go w wierze. Im więcéj rząd zabiera katolickich kościołów, tém bardziéj i z każdym dniem napełniają się pozostałe; tłumy się cisną około kazalnic. Bywa że kaznodzieja i słuchacze, zalani łzami, przejęci jedném uczuciem, wśród cichego płaczu i jęku, poprzysięgają przed Bogiem dotrwać w wierze Ojców; najczęściéj nabożeństwo zaczyna się i kończy tym sposobem. Nieraz też kaznodzieja zschodząc z ambony niknie na zawsze, a Bóg tylko i siepacze tyrana wiedzą co się z nim stało; jednakże to bynajmniéj nie wstrzymuje innych kapłanów iść w ich ślady. Lud kochał zakonników, Dominikanów szczególniéj, co widząc rząd zabronił im kazać, natenczas duchowieństwo świeckie postanowiło przekonać, że ono jak zakonnicy, równie jest śmiałe i pełne poświęcenia się. »

« Zakonnice klasztorne nie odbierają już od kilku lat pensyi dożywotniéj która im była przyrzeczoną za ich zagrabione dobra; wszakże nieopuszczają klasztorów i umierają z osłabienia i głodu, bo nikt im nie śmie i nie może nieść wsparcia. »

« Siostry miłosierne zostały wypędzone ze szpitali które utrzymywały, a chorzy precz wyrzuceni z zwierzęcą nieczułością. W Kownie kapelan szpitalny udzielił na ulicy ostatnie sakramenta umierającemu który był tak wyrzucony. »

« Na Białéj-Rusi toż samo się dzieje. Przytoczymy tu dwa przykłady które dowodzą wytrwałości męczenników i niebezpieczeństwa grożącego niechybném zniszczeniem religii katolickiéj, przez środki których rząd nie wstydzi się używać. »

« Sześć lat temu, kiedy schyzmatyckie popy, mając przyrzeczone 100 rubli za każdego oderwanego od kościoła katolika, wspierane przez sprawników i wojsko, pracowały nad nawróceniem na schyzmę unitów, jeden właściciel, P. Mirski, zebrał swych poddanych i zachęcał ich do trwania w wjerze. Mirski został wysłany na Sybir, do Wiatki, gdzie przesiedział lat pięć, dobra jego były skonfiskowane. Lecz kiedy różne sposoby, a szczególnie bicie powtarzane, więzienie i t. d. nie mogły zachwiać ludu w jego wierze, który zawsze odwoływał się do przykładu swego pana, rząd odwołał Mirskiego z wygnania, przyrzekł powrócić mu dobra, pod warunkiem tylko aby oświadczył swym

poddanym że im nie zabrania porzucić religią katolicką. Mirski stanął przed zgromadzonym ludem z twarzą łzami zalaną i nic nie mówiąc wzniósł w niebo oczy i ręce. Lud zrozumiał taką wymowę i na nowo poprzysiągł że nigdy nie porzuci swéj religii. Dodać należy, że kaci ustali w męczeniach i zostawili tych niezwyciężonych wieśniaków w pokoju, przynajmniéj do pewnego czasu. »

« Lecz niestety! pomimo téj poezyi męczeństwa, religia nasza wystawioną jest na zupełną zagładę, jakeśmy tylko co mówili; jeszcze jeden przykład potwierdzi to nasze twierdzenie. »

« Wieś Dudakowicze, położona w Gubernii Mohilewskiéj, licząca czterystu katolików obrządku łacińskiego, zamierzyła, pod panowaniem Alexandra, odbudować swój kościoł. Nowe rozporządzenia dzisiejszego cesarza zmusiły do wstrzymania budowy. Lat temu kilka, kiedy on przejeżdżał przez tę okolicę, cała wieś wyszła na jego spotkanie i padłszy na kolana, prosiła o pozwolenie dokończenia kościoła. Mikołaj przykłonił się do żądania i podczas kiedy naokoło rozwalano, zamykano lub oddawano schysmatykom kościoły i cerkwie unickie, kościoł w Dudakowiczach został dokończony i poświęcony. Aż oto, w roku 1843, kommissya wyznaczona przez rząd, zjechała na miejsce, kościoł zamknęła i skassowała parafią. X. Wojdak, dziekan, wyznaczony przez konsystorz, przybył dla uwiezienia Przenajświętszego Sakramentu i naczyń kościelnych. Podczas mszy S. panowała cisza grobowa, lecz kiedy po nabożeństwie, X. Wojdak oddał klucze wyznaczonemu urzędnikowi, lud je odebrał a uzbroiwszy się w koły i siekiery, obwarował się w przyległym kościołowi cmentarzu. Sprowadzono wojsko, lecz zamiast zdobywać cmentarz, otoczono go na około, dla zmuszenia ludu głodem do poddania się. Słabsi, nie mogąc wytrzymać, powrócili do domów, lecz bardzo wielu zostało do pięciu dni; niektórzy nie ufając sobie, kazali się poprzywiązywać do krzyżów cmentarza. Nareszcie, konających z głodu, wzięto i wtrącono do mohilewskich więzień. Zesłana kommissya ciągnęła śledztwo i przez ciąg dwumiesięczny jéj trwania, żołnierze zabrali wszystko wieśniakom co tylko było do wzięcia. Ci, zniszczeni do szczętu, prosili, nie już o sprawiedliwość, ale o litość; władze wysłuchały ich łaskawie i żądały aby swą prożbę podali na pismie. Przedstawiono im zredagowaną mniemaną prożbę, lecz ponieważ wieśniacy nie umieli ani czytać, ani pisać, poprzestano na położonych trzech krzyżach u dołu pisma, które zawierało *deklaracyą* przejścia na wiarę schyzmatycką. Wkrótce pop wzywa podpisanych do bierzmowania, pokazując im ich deklaracyą, ci oświadczają że nie przestali być katolikami, że prosili rządu o chleb który im zabrali żołnierze, ale nigdy nie mieli zamiaru wyrzekać się swéj wiary. Wtrącono ich napowrót do więzienia, jako nie chcących przystępować do sakramentów. Parafia jest dziś ogłoszona grecką i biada xiędzowi katolickiemu któryby śmiał udzielić jakiego bądź sakramentu członkom téj parafii. Jakoż, lud sam między sobą, bez żadnego kapłana, chrzci, daje ślub i grzebie. Mógłbym przedłużyć moje opowiadanie, lecz na cóż się to przyda?... Wiek dziewietnasty, wiek oświecenia, braterstwa, dróg żelaznych i pary, możeż się zajmować narodem który cierpi za swą wiarę? »

Powyższe opowiadanie wyjęliśmy z dziennika francuzkiego *L'Univers*, poczyniliśmy gdzie niegdzie małe dodatki i zmiany w wyrażeniach. Zawiera ono wiele szczegółów prześladowań religijnych w nieszczęśliwym naszym kraju, ale nie wszystkie, trudno bo je opisać. Świeżo w Wilnie został zniesiony klasztor Missyonarzy i zakon Panien Miłosierdzia. Missyonarzy rozesłano po parafiach, jednemu tylko udało się schronić za granicę, który przybył do Paryża, do głównego zakładu swojego zakonu; z zakonnic rozpędzonych cztery także przybyło do Paryża, gdzie jest jeneralny naczelnik ich zakonu.

Serce się kraje od smutku, kiedy zważymy, ile to osób co rok uchodzić musi z Polski, z téj Polski która przez tyle wieków była przytułkiem prześladowanych i cierpiących z jakich bądź przyczyn w innych krajach. Ludzie różnego stanu: żydzi, chłopi, szlachta, duchowieństwo, nie przestają uchodzić za granicę; jedni chroniąc się od rekruta, inni od więzień i katuszy, inni nie chcąc gwałcić poczynionych ślubów, uciekają z ziemi ucisku, przymusu i niewoli i wszyscy prawie udają się do Francyi, do téj ziemi gościnnéj, która dziś w świecie zastąpiła gościnną niegdyś i wolną Polskę.

Lud prześladowany nieraz dziwi i miesza najprzebieglejszych siepaczy, nie tylko swą wytrwałością ale mądremi choć prostemi odpowiedziami. We wsi Mirskiego, o którym mówiliśmy wyżéj, po wywiezieniu go do Wiatki, miejsce jego, w przewodniczeniu wieśniakom w wytrwałości w wierze, zajął najstarszy z gromady, jéj urzędnik, sołtys. Rząd widząc że nic na nim nie wskóra więzieniem i biciem, postanowił probować korrupcyi, ofiarował znaczną sumę pieniędzy, jeżeliby tylko sam zmienił i dał przez to przykład innym zmiany religii. Na to wieśniak: Kiedy ja rzecze, prowadzę mego konia na jarmark, i mieniam go na innego, gdy mi za niego dają przydatku, czy mój koń lepszy czy gorszy? — Bezwątpienia że lepszy — A więc widać że moja religia jest lepszą kiedy wy mi za nią dając waszą chcecie dać przydatku, wolę zatem pozostać przy mojéj. »

WIADOMOSCI I DONIESIENIA.

Czytamy w jednéj z gazet niemieckich że Papież nie potwierdził na biskupa dyecezyi Kaliskiéj hr. Łubieńskiego nowo wyświęconego w Peterzburgu. Papież zabronił Łubieńskiemu, wybranemu na godność biskupią przez rząd, sprawować obowiązki duchowne przywiązane do tego stopnia.

— Przepisy dla nowozałożonéj *Szkoły Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiém*, wyliczając przedmioty które będą wykładane w téj szkole, po Religii kładą *Język Rossyjski i Literaturę* (rossyjską), o języku polskim nie masz ani wzwianki.

— Według urzędowych wiadomości liczba zmarłych z powodu nieszczęśliwych wypadków, wciągu roku przeszłego w całém rossyjskiem państwie wynosi 8,220 osób. Najwięcéj pomiędzy temi straciło życie z powodu pijaństwa, to jest 4,660, a takich najwięcéj liczy się w gubernii Kijowskiéj.

— Odtąd cudzoziemcy nie mogący usprawiedliwić pewnego sposobu do życia, przekonani o oddawanie się włóczęgostwu i próżniactwu będą wypędzani z granic Rossyi z zakazem wracania kiedy bądź do niéj.

— Jako dalsze rozjaśnienie kwestyi o korpusie Ramoriny wyszły nowe « *Ogłoszenia niektórych opisów dotyczących obrotów korpusu 2° armii polskiéj* 1831 r. » wydane przez P. W. Zwierkowskiego. Zawierają między innemi ważny list Generała Gawrońskiego. Broszury dostać można w xięgarniach polskich w Paryżu po cenie fr. 1.

— Piętnastu podpisanych rodaków rozesłało do zakładu paryzkiego wezwanie zapraszając wszystkich na zgromadzenie na 1° Września b. r. w celu porozumienia się w kwestyi dzisiejszéj połączenia Emigracyj. Zgromadzenie odbędzie się o 1éj z południa przy ulicy St Honoré, 219.

— Dnia 29 b. m. umarł w Paryżu z suchot w szpitalu St.-Jean-de-Dieu, Xiądz *Floryan Topolski*. W przyszłym numerze powiemy obszerniéj o życiu i zgonie nieboszczyka.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30